Bdtp a 9-XII

Zródłem sukcesów niemieckich był przede wszystkim brak jedności krajów Europy Srodkowo-Wschodniej.

AGENCJA ZACHODNIA

Rok I Warszawa, dnia 6 grudnia 1943 r. Nr.12

LONDYN OBRONCA PLANU FEDERACYJNEGO.

W dniu 18.XI.1943 r. radio moskiewskie podało in extenso artykuł "Izwiestii" w sprawie bloków federacyjnych. Zdaniem urzędówki rosyjskiej, w tak ważnej sprawie, jak przynależność do federacji, mogą zadecydować jedynie zainteresowane narody w warunkach zupełnej swobody wypowiadania się, a więc w pewien czas po zakończeniu wojny. Związek Sowiecki nie omieszka wówczas przestudiować tego zagadnienia, którego roztrząsanie w chwili obecnej jest jeszcze przedwczesne. W każdym bądź razie Z.S.R.R. zastrzega się zarówno przeciwko traktowaniu w porządku federacyjnym na jednakowej stopie krajów wasalnych, z krajami, walczącymi z Niemcami, jak i przeciwko wszelkim wysiłkom, zmierzającym do odbudowy antysowieckiego kordonu sanitarnego.

Artykuł ten spotkał się w parę dni później - z grzeczną w formie, lecz stanowczą w treści odprawą ze strony angielskiego konserwatywnego "Observera", tygodnika o znacznej poczytności i dużej wadze wypowiedzi. Pismo angielskie rozpoczyna od dyplomatycznego stwierdzenia, że Rosja Sowiecka dąży do wznowienia stanu suwerenności państw sprzed roku 1939. Natomiast polityka brytyjska zmierza do porządku, opartego na odmiennych założeniach. Bałkanizacja Europy środkowej, powstała po poprzedniej wojnie, stanowiła źródło braku stałości i bezpieczeństwa, groźnego w skutkach dla sprawy pokoju całego świata. Jeśli niektóre z krajów tej części Europy stały się satelitami Niemiec - to tego stanu rzeczy nie podobna zwalać wyłącznie na karb winy ich ludów, czy rządów, lecz w tej samej mierze trzeba obarczyć winą twórców porządku z r.1919. Celem polityki brytyjskiej jest naprawienie błędów i dlatego właśnie zmierza ona do połączenia krajów, związanych ze sobą historycznie i gospodarczo, w bloki federacyjne, upatrując w tym element stabilizacji Europy. Dla Wielkiej Brytanii jest to zagadnienie nie mniej ważne od sprawy stosunków z Rosją. Gdy bowiem przymierze z Rosją ułatwi wygranie wojny, to jednak rzeczywisty pokój zależy przede wszystkim od należytego ułożenia się stosunków brytyjskich z Europą. Rosji, będącej częścią Azji, rzeczy te mogą być obojętne, Anglia jednak stanowiąca część Europy, musi przykładać do nich wielką wagę.

Polemika ta, którą staraliśmy się odtworzyć wiernie co do treści, nie zaś formy - nabiera właściwego znaczenia dopiero na tle zamierzonego sojuszu czesko-rosyjskiego. Ten sam "Observer", pisząc o tej sprawie przed kilku tygodniami, przewidywał, że do sojuszu tego będą mogły przyłączyć się inne kraje, wśród których wymienił Austrię. W ciągu tych kilku tygodni uchwały konferencji moskiewskiej, zrazu nie dość zrozumiałe dla opinii powszechnej, dostatecznie się wyjaśniły. Przyszło kapitalne oświadczenie Cordell Hulla, który bez wahania i bez dyplomatycznych wykrętów stwierdził, że Stany Zjednoczone ani na jotę nie zmieniły swego zasadniczego stanowiska, którego sformułowaniem była Karta Atlantycka.

Jak już pisaliśmy, zamierzony sojusz czesko-rosyjski stanowi w tej formie właściwie faktyczne przekreślenie konfederacji polsko-czeskosłowackiej. Będąc modyfikacją starych beneszowskich planów federacji naddunajskiej - stałby się mógł zawiązkiem porządku, opartego na hegemonii rosyjskiej, porządku, w którym Benesz chciałby Czechom przeznaczyć rolę

moskiewskiego faworytą. Jednocześnie byłaby to próba odosobnienia Polski, odcięcia jej od przyjaciół i możliwych współpracowników, a tym samym próba wywarcia na nią nacisku do poddania się pod wpływy rosyjskie.

Wyeliminowanie Polski poza nawias nowego porządku nie doprowadziłoby do stabilizacji Europy środkowej i odbićby się musiało na stanowisku takich krajów, jak Węgry, którym wcale nie śpieszno do zamiany jednego "protektora" na drugiego, niemniej chyba uciążliwego. Ugruntowanie przewagi rosyjskiej w Europie środkowej stanowiłoby wreszcie poważne zagrożenie Wielkiej Brytanii, której granica kontynentalna, umiejscowiona przez Baldwina na linii Renu, już przez Chamberlaina została przesunięta w dorzecze Wisły.

Jak wynika z polemiki "Izwiestia" - "Observer" Wielka Brytania, choć cofnęła swój sprzeciw przeciwko sojuszowi czesko-rosyjskiemu, nadal stoi twardo przy planach federacyjnych, które uważa za formę także i własnego bezpieczeństwa. Sądzić należy, że obecne wysiłki dyplomacji angielskiej w sprawie tego sojuszu mają na celu znalezienie formuły, neutralizującej jego właściwy charakter - budowy porządku konkurującego z ładem federacyjnym, planowanym przez Anglosasów. Tym zapewne tłumaczyć należy fakt, że dr. Benesz, wybierający się do Moskwy od wiosny, dotychczas jeszcze Londynu nie opuścił. Anglosaskie akuszerki utrudniają poród noworodka, z którego może wyrosnąć przyszły Mars, Bóg nowej wojny.

ZAWSZE JEDNAKOWI.

> Pokój Germanom nie dogadza; lenistwem nawet i gnuśnością wydaje im się w pocie czoła tego się dorabiać, co można krwią zdobyć.
> /Tacyt w r. 98/

Prasa gadzinowa usiłuje nam tłumaczyć co pewien czas, że sami jesteśmy winni wszystkiemu temu, co się od września 1939 dzieje na ziemiach polskich. Odmówiliśmy bowiem pójścia ręka w rękę z III Rzeszą i współdziałania w budowaniu "nowego porządku" w Europie. Zrzekliśmy się w ten sposób dobrowolnie wielkich korzyści, musimy być za to ukarani. Nie sposób rozstrząsać kwestii co by było, gdyby... ale historia dostarcza nam bardzo wiele dowodów, jakie są realne możliwości "współpracy" z Niemcami, jak "współpraca" ta wygląda nie w szmatławych artykułach propagandowych, lecz w życiu. Znamienne pod tym względem i niezmiernie pouczające jest zbadanie polskiej polityki Niemiec podczas pierwszej wojny europejskiej.

Gdy wojna wybuchła, sprawa polska sama przez się, siłą swego ciężaru gatunkowego stanęła na porządku dziennym polityki światowej, jako zagadnienie międzynarodowe. Nie uznawali tego Niemcy. Dla nich kwestia polska była jedynie sprawą Niemiec, była terenem dokonania zyskownej operacji polskim kosztem w niemieckim interesie. Niemiecka opinia publiczna zgodna była w poglądzie, iż należy naród polski "unieszkodliwić", różniła się tylko w zapatrywaniach na metody, jakimi cel ten można osiągnąć. Doszło do tego, że w początkach wojny wydano w Niemczech zakaz publicznej dyskusji na temat rozwiązania sprawy polskiej, zbytnie bowiem odsłanianie zaborczych, aneksjonistycznych dążeń mogło krzyżować grę polityczną gabinetu berlińskiego. Zakusy niemieckie na Polskę szły istotnie bardzo daleko. Sfery wojskowe, junkrzy, wielka finansjera, hakatyści różnego rodzaju i autoramentu, t.zn. te koła, które miały udział w rządach Niemcami i znaczny wpływ na bieg spraw państwowych, pragnęły dla Rzeszy zdobyczy terytorialnych w Królestwie Kongresowym. Przytym nie był to zwykły program aneksyjny, lecz dążenie do zagarnięcia ziemi z jednoczesnym usunięciem zamieszkującej ją ludności, która zostałaby wywłaszczona, a następnie wysiedlona. Jedni żądali wysiedlenia ludności polskiej z całego mającego podlec aneksji terytorium, gdy inni bardziej "humanitarni" domagali się tylko utworzenia szerokiego "pasa granicznego" wzdłuż dawnej granicy niemiecko-rosyjskiej z przed 1914. Z takimi żądaniami występowali ludzie, którzy powinni by, zdawało by się, przodować pod względem kulturalnym i moralnym swemu narodowi. Uchwaloną 20.VI.1915 petycję do kanclerza Rzeszy, domagającą się na ziemiach polskich aneksji i wysiedleń, podpisało między innymi 352 profesorów uniwersytetów i innych wyższych uczelni oraz

158 d u c h o w n y c h. Nie mniej ciekawe i znamienne są krótkie dzieje rządu polskiego, utworzonego przez Niemców w chwili,gdy znikła nadzieja pokoju odrębnego z Rosją,a wzmagający się z każdym tygodniem brak rezerw podsuwał sztabowi niemieckiemu myśl posłużenia się bitnym polskim rekrutem.

Wiosną 1918 najbardziej optymistycznie nastrojeni polityczni i wojskowi sternicy Rzeszy nie liczyli już na wygraną,lecz spodziewali się bądź wprost klęski,bądź też przerwania wojny przez kompromis drogą układów i wzajemnych ustępstw przy zielonym stole obrad konferencji pokojowej.Zawarcie porozumienia z Polakami i wyzyskiwanie polskiego atutu w rokowaniach pokojowych musiało więc być jednym z głównym celów polityki niemieckiej - celów trudnych do zrealizowania,ale dla których osiągnięcia warto ponieść znaczne nawet ofiary.W tych warunkach 28.IV.1918 ówczesny premier polski dr.Steczkowski,dobry finansista,a marny polityk,wystosował do państw centralnych notę,w której proponował "rozpoczęcie już teraz rokowań w sprawie definitywnego rozwiązanie polskiej sprawy pod względem politycznym,wojskowym i gospodarczym."Nota zastrzegała "niepodległość i całość obecnego terytorium Królestwa Polskiego",liczyła się wszakże z "utratą czterech północnych powiatów gubernii suwalskiej",a domagała się wzamian "kompensat terytorialnych w obszarach etnograficznie polskich na wschód linii Narwi-Bobra-Niemna" oraz "wymaganej i przez konieczności strategiczne regulacji granicznej od Ukrainy".Nota była nie tylko próbą ostatecznego załatwienia sprawy polskiej jeszcze podczas wojny,ale była także formalną propozycją sojuszu polsko-niemieckiego.Wyobraźmy sobie,jak zręczna dyplomacja umiała by taki fakt wyzyskać! Ale pruska nieposkromiona chciwość i bezprzykładna tępota podały sobie ręce,aby ratować Polskę przed błędami p.Steczkowskiego.Niemcy nie podchwycili w lot propozycji Steczkowskiego,ale nie poskąpili wymownych odpowiedzi na polskie sojusznicze oferty.W kwietniu 1918 pruski minister rolnictwa Eisenhart zapewniał pruską Izbę Panów o "należytym uwzględnieniu interesów wojskowych niemieckich przy ustaleniu granicy polskiej." Nie dość na tym! 13.VI.1918 Niemcy zmusili mamiony rzekomymi sukcesami pruskimi na zachodzie gabinet warszawski do ogłoszenia zastrzeżeń przeciwko powziętej w Wersalu 3.VI. tego roku uchwale premierów koalicji,mówiącej o konieczności utworzenia Polski zjednoczonej i niepodległej z dostępem do morza jako o warunku trwałego pokoju.Na warszawski akt protestacyjny wnet nadeszła z Berlina prawdziwie pruska odpowiedź.Oto w kilka dni później pruski minister spraw wewnętrznych Drews złożył w sejmie pruskim oświadczenie, iż dotychczasowa antypolska polityka w Poznańskim będzie i nadal utrzymana.W lipcu zaś 1918 feldmarszałek Hindenburg przedstawił kanclerzowi Rzeszy "memoriał o polskim pasie granicznym",w którym uznawał za pożyteczne "wysunięcie granicy pruskiej aż do linii Bobra-Narwi-Bzury-Warty",zgadzał się jednak na pewne ograniczenia tych żądań.Hindenburgowski "minimalny" pas ochronny obejmować miał Kalisz i Konin,a wynosił by przeszło 20 tys.km.kw.Ludność polska miała być wywłaszczona i wysiedlona z przeszło połowy tego obszaru.Na jej miejsce sprowadzić miano 300 tys. rodzin,do półtora miliona głów,kolonistów niemieckich,przeważnie reemigrantów z południowej Rosji.

Wszystkie te projekty i żądania powstały w czasach,kiedy nikt na świecie nie słyszał jeszcze o Hitlerze i narodowym socjaliźmie.Czyż mogą być lepsze dowody,że Niemcy zawsze są jednakowi,że wszelka z nimi współpraca kryje w sobie śmiertelne niebezpieczeństwo i, że cała propaganda niemiecka,jak wogóle wszystko,co idzie z Niemiec,oparta jest na kłamstwie i fałszu.

CZESI NA ZAOLZIU.

Kiedy przed 5 laty Zaolzie wracało do Polski,każdy Ślązak - nie zależnie od tego pochwalał,czy nie pochwalał sposób,w jaki się to stało - uważał sam fakt za słuszny i naturalny.Granica Olzy była tworem sztucznym,Śląsk Cieszyński cały był uznawany za naturalną część Wielkiego Śląska,a górnik z Karwiny był takim samym Polakiem,jak robotnik z Bielska,czy hutnik z Chorzowa.Tak sądzi do dzisiaj olbrzymia większość ludności miejscowej, która pragnie połączenia z Polską.Ale po stronie czeskiej sprawa Zaolzia zostawiła w

stosunku do nas głęboki uraz.Katastrofę wrześniową 39 roku przywitali Czesi miejscowi z uczuciem "Schadenfreude" i dość skwapliwie poszli na rękę nowym okupantom.Spora ich część podała się za Niemców,tak samo zresztą,jak i część Polaków.Czesi umieli jednak wyciągnąć stąd więcej korzyści.Wielu z nich utrzymało się dotąd na stanowiskach majstrów i sztygarów,a nawet na niższych urzędach,co dla Polaków byłoby nie do pomyślenia.Z biegiem lat zatrudniono w przemyśle cieszyńskim sporo techników i urzędników - obywateli Protektoratu.Utrzymali również Czesi pewne przywileje w zakresie kościelnym mają do dziś własne nabożeństwa,których Polacy są pozbawieni.

Na Śląsku przez czas dłuższy patrzano na to raczej wyrozumiale.Rozumiano,że nie można potępiać narodu za grupkę sprzedawczyków,która zawsze wypływa na wierzch w chwilach klęski.Liczono,że prawdziwym patriotom czeskim można będzie podać dłoń do wspólnej walki z Niemcami.Idea federacji polsko-czeskiej,propagowana z Londynu,cieszyła się na Śląsku ogólną popularnością.

Tymczasem pojawiła się na Zaolziu konspiracja czeska: Slesky Odboj,potem Cesky Odboj - i w pierwszej linii zwróciła się przeciw Polakom.Wystąpiła mianowicie z hasłem, że Zaolzie a nawet cały Śląsk Cieszyński mają być włączone do Czech.Imputowała nawet, że zostało to uzgodnione w Londynie.Zasilana dużymi środkami z sąsiedniej Morawskiej Ostrawy,systematycznie jęła podstawiać nogę pracującej równolegle na tym czarnym skrawku ziemi konspiracji polskiej.Doszło do tego,że Polacy cieszyli się z aresztowania przez Gestapo każdego Czecha i nawzajem Czesi z aresztowania Polaka.Niemcy rzecz prosta wygrywali z zadowoleniem ten antagonizm na swoją korzyść.W marcu 1942 r. zaszedł charakterystyczny incydent.Niemcy powiesili publicznie w Cieszynie 20 członków polskiej organizacji niepodległościowej.Radio czeskie z Londynu podało światu ich nazwiska jako bohaterów czeskich,poległych w czeskim Cieszynie.Radio polskie po dziś dzień nie zdementowało tego faktu.Napsuło to wiele krwi na Śląsku i nie przeszło bez szkody,gdyż Czesi naigrawali się z Polaków,że wyparł się ich własny rząd w Londynie.

Sytuacja pogorszyła się znacznie od czasu zerwania stosunków polsko-sowieckich. Czesi spodziewają się dziś otwarcie,że uzyskają z rąk Rosji cały Śląsk Cieszyński już nie po Białą,ale nawet po Sołę! W związku z tym również ruch komunistyczny oparł się na Śląsku o Czechów,zaś Trzyniec stał się dzisiaj centralą komunizmu na cały Śląsk.Równocześnie przyszły masowe aresztowania,które zadały wielkie straty polskiej pracy podziemnej w Cieszyńskim.Wśród Polaków krąży uporczywa pogłoska,że aresztowania rozpoczęły się od denuncjacji czeskich.

Czesi w rozmowach między Warszawą a Pragą twierdzą,że Śląsk Cieszyński ich nie interesuje,że o tamtejszej konspiracji nic nie wiedzą,że jest to drobiazg,o który nie warto się spierać.Na miejscu rzecz wygląda inaczej.Wszystko wskazuje na to,że nici "Czeskiego Odboju" prowadzą do Protektoratu.Doszło do tego,że ludność polska na Śląsku przygotowuje się nawet na ewentualność walki w momencie rozstrzygającym jednocześnie z Niemcami i Czechami.

Czesi na Zaolziu liczą na przyjście armii sowieckiej,w tym zaślepieniu zapominają, że bardziej realna jest możliwość wspólnego z Polakami usuwania własnymi siłami obecnego okupanta.W tych zaś warunkach było by zbrodnią obracać broń przeciw sobie.Polski i czeski robotnik tak samo nienawidzi. Niemca,tak samo dziś już przy pracy uprawia bierny sabotaż i tak samo przed poborem umyka w Beskidy.Trzeba ufać,że w ostatniej chwili możliwe stanie się porozumienie.Inaczej z sąsiedzkiej waśni wyciągną korzyść Niemcy lub Rosjanie.

...   ...

...

ŻYCIE W DZISIEJSZYCH CZECHACH.

Czesi żyją w tak odmiennych od nas warunkach,że wydać się nam one mogą nieprawdopodobne,choć są prawdziwe.Tłumaczą się one tym,że Czesi nie przeszli przez katastrofę wojenną,a byt niepodległy utracili w sposób pokojowy.Wojnę znają z gazet i z ciężarów materialnych,a czasem z alarmu nocnego,na który Czech pedantycznie schodzi do schronu.Warunki bytu są niewątpliwie trudne i pełne ograniczeń,jednak dalekie od tej potworności,w której my żyjemy.

Czesi pozostali gospodarzami u siebie,niższej klasy od Niemców,obywateli Rzeszy,ale są obywatelami węższej ojczyzny protektorackiej,korzystającymi z praw i przywilejów.Nie było skoku w przepaść,który Polakowi każe zejść w podziemia pracy konspiracyjnej i prowadzić walkę na śmierć i życie z okupantem,bez liczenia się z ceną.Czech nie może czuć tak bezwzględnej nienawiści do swego wroga,który mu odebrał wprawdzie niepodległość,ale pozostawił formy życia narodowego.Czesi nie znają prawie u siebie zbiorowej odpowiedzialności,masowych łapanek,egzekucji,zsyłek do obozów koncentracyjnych.Nie zrozumieją nigdy, iż po wyjściu z domu do pracy można już do niego nie wrócić.Terror dotyka nieraz szerokie warstwy społeczne /grono profesorów uniwersytetu,osobistości wybitnie zaangażowane w pracy antyniemieckiej,rodziny i krewnych emigrantów/ - ale Czesi widzą to samo również w... Rzeszy.Nie wiedzą,iż wróg może dążyć do biologicznego wyniszczenia całego narodu.Moment ten podkreślają publicyści czescy z pod znaku nowej ideologii - że Rzesza nie pragnie wyniszczenia całego narodu,lecz tylko chwastów,które w nim pasożytują.Społeczeństwo czeskie żyć będzie,o ile nagnie się do światopoglądu "wielkoniemieckiego",uzasadnionego 1000-letnią tradycją związku z Rzeszą.

Społeczeństwo czeskie dość obojętne na koniunkturalne hasła propagandowe rodzimych hitlerowców,uznaje konieczność przystosowania się do narzuconych mu warunków.Wierzy w klęskę Niemiec i odzyskanie niepodległości,ale liczy się z twardą koniecznością wypełniania dobrowolnie przyjętych obowiązków.Możliwe to tym bardziej,iż nie są one tak upokarzające.Czech nie widzi własnej niższości w porównaniu ze zwycięscą.Otrzymuje te same co Niemiec normy aprowizacyjne,nie styka się z szykaną "nur fuer Deutsche" - przeciwnie ma prawo do hitlerowskiego pozdrowienia... z którego w masie nigdy nie korzysta.W tramwaju,pociągu,w lokalu rozrywkowym,czy kinie lub teatrze ma prawo usiąść obok Niemca.Ruch w mieście trwa całą dobę bez ograniczenia godziną policyjną.Wspólne interesa z Niemcami na równej stopie.Jedyne znane upośledzenie prawne tyczy: Polaków,Żydów i Cyganów,którzy nie mogą być nigdzie nowo-meldowani,ani też otrzymać pracy.W praktyce prawa te stosują si do Żydów,których obecnie likwiduje się w analogiczny sposób,co u nas.

Ten moment decyduje,że w Czechach nie może być klimatu dla uczucia powszechnej nienawiści do okupanta i otwartej z nim wojny.Praktyczny zmysł każe Czechowi prowadzić z Niemcem wspólne interesa,nie unikać kontaktów towarzyskich,koniecznych ze względów zawodowych, czy służbowych.Nie budzi zgorszenia koncert czeskiego zespołu na rzecz wojska niemieckiego czy zbiórka na Niemiecki Czerwony Krzyż.Mimo to ostro potępiane jest nieuzasadnione zbliżenie się towarzyskie z Niemcem,nie mówiąc już o przyjaźni.Takie odstępstwa od racjonalnego bojkotu towarzyskiego opinia czeska piętnuje jako niedopuszczalne i winnych uchybień zwie poprostu mianem "gestapowców".

Wreszcie pozostały Czechom pewne pozory życia narodowego: do dziś nieograniczona ilościowo produkcja prasy - Czech czyta,jak przed wojną,ulubiony swój dziennik mimo,iż jest równie zglajchszaltowany,jak cała prasa niemiecka w Rzeszy.Każdy ma aparat radiowy i słucha programu radiostacji czeskiej,która uwzględnia produkcję muzyczną czeską,daje audycje czeskie i ... szerzy propagandę.Ale wbrew niej... słucha się audycji czeskich z Londynu.Czeskie kluby sportowe odbywają mecze,jak przed wojną i miłośnik sportu pójdzie co niedziela na boisko emocjonować się popisami ulubionych zawodników.Na wstępie obojętnie wysłucha powitań hitlerowskich.

Czech umie nie poddawać się propagandzie ideologicznej.Rodzimi zwolennicy "nowej Europy" muszą już tylko apelować do "realizmu" i rozsądku czeskiego,który nakazuje przyjąć ideę "wielkoniemiecką".Ale niefortunna próba przeszczepienia w pierwszych latach wojny na grunt czeski ruchu hitlerowskiego i ośmieszenie młodzieżowego "czeskomorawskiego ruchu

narodowo-socjalistycznego" /dawniej "Vlajka"/ z Rys-Rovseväcem,kazała oberpublicyście Moravcowi szukać nowych metod działania.Niespełna rok temu powstało "Kuratorium dla wychowania młodzieży w Czechach",na którego czele stanął właśnie Moravec.Celem organizacji jest "wpajać w młodzież czeską wiarę w nowy świat,aby znalazła siebie samą i stała się, na wzór młodzieży niemieckiej,nosicielką nowych idei społecznych i gwarantką nowego porządku społecznego." Oczywiście skutki będą te same,co z "Vlajką".Nowa organizacja skupia młodzież pod hasłem: z czeską pieśnią kroczyć przez miasta i wsie,podtrzymywać cześć dla narodowych zwyczajów,strojów i pamiątek,prowadzić akcję wychowawczą i kulturalną, szerzyć kulturę fizyczną i t.d.,a obok tego: trwać w wierności dla Fuehrera i Rzeszy Niemieckiej,która toczy krwawy bój za Europę i... naród czeski.Bilansem rocznej pracy "Kuratorium" była ogólna narodowa akcja pod hasłem "Sztuka młodzieży",w drugiej połowie września,która objęła 28 miast czeskich i morawskich.Bogaty program obejmował występy artystyczne,pokazy,wystawy,uroczyste przedstawienia... a patronował temu wszystkiemu sam protektor Moravec.

Inny odcinek walki - wpływ na robotnika.Metody te same co w Rzeszy.Zróżnicowanie stawek płac i dodatków aprowizacyjnych ma podnieść wysiłek pracy.W dziedzinie kulturalnej odczyty,przedstawienia teatralne w ramach KdF.Jedyne z legalnych stowarzyszeń społecznych - to właśnie "Dělnicka Tělezna Jednota" /DTJ/ utrzymana na powierzchni,gdy "Sokol" już w 1939,a "Orel" w 1942 roku zeszły w podziemia.Mimo to okupant nie zdobył duszy robotnika.Robotnik pozostał wrogiem reżimu,utrzymał swe oblicze polityczne,co niekiedy przejawia w otwartym akcie sabotażu.Poziom produkcji przemysłowej jest poniżej możliwości.

Chłop stracił materialnie najwięcej: oddać musi wszystkie produkty rolne po cenach urzędowych,wzamian nie może dostać nawet minimum niezbędnych fabrykatów.A mimo to wypełnia nakazy sumiennie,nieraz ponad normę.

Inteligent skazany na racje przydziałowe żyje w biedzie i narzeka na wojnę.Z tym wszystkim obca jest Czechom,typowa w krajach dotkniętych wojną,demoralizacja i wygrywanie koniunktury wojennej.Aparat administracyjno-samorządowy czeski,oparty o współpracę policji czeskiej - wypełnia swe powinności równie gorliwie,jak przed wojną.Poziom moralny gra główną rolę w stosunku społeczeństwa czeskiego do przepisów prawa,choć te wychodzą na korzyść wroga.Poczucie porządku i praworządności jest w Czechach silniejsze niż w... Rzeszy.Dlatego np. trudniej w Czechach niż w Rzeszy nabyć jakiś artykuł w handlu nielegalnym.

Nienawiść do "niepożądanych gości" jest coraz silniejsza i zapowiedzi zemsty coraz otwartsze.Ale nie łudźmy się.Czech nie ma poczucia krzywdy w tym stopniu co Polak.Reakcja będzie napewno słabsza i mniej gruntowna.Spodziewać się należy,że bardziej popularne będzie po ostatnich doświadczeniach hasło wyrzucania Niemców poza granice państwa.

O życiu politycznym czeskim można powiedzieć stosunkowo niewiele.Poważną trudność stanowi tu zupełny brak prasy nielegalnej,poza sporadycznie ukazującą się komunistyczną. Sądzić należy,że zmiany w układzie przedwojennym nie są istotne.O jakichś nowych kierunkach politycznych nic nie słychać.Poważne wpływy utrzymała partia republikańska t.zw. agrariuszów,pozbawiona kierownictwa,które w latach 1938-39 poszło na współpracę z reżimem w obawie przed wojną.Agrariusze oraz katolicka partia ludowa,która ma wpływy w Morawach środkowych,a poza tym w kołach inteligencji,kapitału i przemysłu.- są najbardziej oporne wobec haseł oparcia się o Sowiety.Ogromne wpływy posiada socjalna demokracja,zwłaszcza w okręgach przemysłowych /Morawy południowe/.Narodowi socjaliści Benesza liczebnie nie zbyt silni,dotknięci najbardziej aresztowaniami ustosunkowują się bezwzględnie negatywnie do okupanta,dawniej parli do wojny,obecnie za główny program polityczny uważają oparcie się o Wielką Brytanię i Rosję Sowiecką.Wobec ogromnego autorytetu moralnego Benesza ich wpływy w szerokich warstwach społeczeństwa są w istocie bardzo duże.O działalności narodowej demokracji /Kramarzowców/ nie słychać prawie zupełnie.

Jedyną bojową grupą polityczną są komuniści.Prowadzą oni wytężoną robotę w środowisku inteligencji,materialnie zdeklasowanej,oraz w warstwie robotniczej.Ośrodkiem dla nas najbardziej niebezpiecznym jest Morawska Ostrawa,skąd komuniści prowadzą akcję na ludność robotniczą polską na Śląsku Cieszyńskim /pisma tajne w języku polskim:"Czerwone Prawo"/.

Od wpływów komunistycznych odróżnić należy sympatie prosowieckie. Antypatia do Anglosasów za "zdradę" w 1938 /zresztą całkiem powierzchowna/ przeciwstawia się często sympatii do Rosji Stalina, "który nikogo nigdy nie oszukał". Poza tym ogół widzi wkład Rosji Sow. w tę wojnę i w potędze rosyjskiej chciałby widzieć oparcie dla siebie. Trzeba zaznaczyć, że w ostatnich czasach w inteligencji praskiej sympatie angielskie zaczynają górować nad sympatiami rosyjskimi. Czesi stawiają na zbliżenie z Rosją Sowiecką z "poczucia realizmu", co według nich w najmniejszych stopniu nie wyklucza innej możliwości: ściślejszych związków z Polską. Wszyscy inteligentniejsi i interesujący się polityką Czesi są za ścisłą współpracą polsko-czeską po wojnie. Uważają jednak, że dyskutowanie teraz szczegółów unii, federacji czy przymierza jest przedwczesne.

Tak samo - choć wszyscy uważają Benesza i rząd ks. Szramka za najwyższą reprezentację moralną narodu i idei państwowości czeskosłowackiej - nie przywiązują żadnej praktycznej wagi do rokowań czesko-sowieckich czy do istnienia legionu czeskosłowackiego na froncie wschodnim. O wszystkim - powiadają w Protektoracie - zdecydujemy sami w kraju, po wypędzeniu Niemców.

Zmiana na naszą korzyść jest w opinii społeczeństwa czeskiego niewątpliwa. Czasami jeszcze odzywa się uczucie krzywdy za "napaść" w 1938 - ale niknie ono wobec faktu naszej walki w pierwszej linii z okupantem. I mimo wytykania nam "szlachetczyzny", naszego romantyzmu, który nie waha się z odrzuceniem jakichkolwiek sugestii w kierunku "pacyfikacji stosunków" - powszechne staje się w Czechach poczucie naszej wyższości moralnej. Sympatie do nas w Pradze są tak powszechne, iż Polak może liczyć na każde poparcie, pomoc, czy ułatwienie - o ile tego zajdzie potrzeba. W Czechach dokonał się zwrot zasadniczy, umożliwiający współpracę polsko-czeską. Nieistotne w gruncie rzeczy kwestie sporne na pograniczu nie powinny stanąć na przeszkodzie utrwaleniu tego stanu rzeczy. W Pradze ludzie rozumieją, że w powojennej organizacji Europy środkowej spór o miedzę nie będzie mógł rozdzielić dwóch zdanych na siebie narodów.

ZA PANIA MATKA PACIERZ...

Otrzymaliśmy sprawozdanie z książki "Dzieje Słowackie" pióra Františk`a Hrušowsky`ego, które zamieszczamy poniżej.

Mamy w ręku słowacki podręcznik historii na 4-tą klasę szkół średnich p.t. "Slovenské Dejiny". Podręcznik ten jest ciekawą próbą zerwania z tradycją historyczną dla doraźnych celów politycznych. Autor odrzuca tradycję historyczną ostatniego stulecia, w zamian zaś nawiązuje do tradycji sprzed 1000 lat. Wiek IX-ty: ks. Prybina i władcy państwa "Wielkich Moraw": Mojmir, Rastistar, Swatopluk - to rzekomo prawdziwi twórcy pierwszego państwa słowackiego, do którego przez pewien okres czasu należały nawet Czechy. Drugie państwo słowackie, mniej potężne i rozległe, ale o pełnych ambicjach osiągnięcia granic historycznych, powstało z woli Fuehrera. Tendencja jasna i niebezpieczna. Zanotować warto wymowny szczegół iż stosunkom słowacko-polskim, które autor zna dobrze, poświęcono dwa ustępy: na str. 177 - w związku z polskimi "roszczeniami" w 1919 r. do ziem słowackich w północnej części doli Kisuczy, Orawy i Spisza - ludność tych ziem mówi narzeczem góralskim, które Polacy uważają za polskie. Autor jest innego zdania i popiera je świadectwem wyborów do sejmów węgierskich. Rada Ambasadorów decyzją z 28.VII.1920 r. skrzywdziła Słowację, bo "12 orawskich i 13 spiskich wsi wbrew woli ich obywateli przypadło Polsce". Na str. 207 - "w pierwszych dniach września 1939 r., gdy naprężone stosunki między Polską a Niemcami zmieniły się w otwartą wojnę, słowacka armia przy boku niemieckiego wojska wystąpiła na pole walki, aby naprawić krzywdę, którą w r. 1920 i 1938 dokonano w stosunku do Słowacji. Słowaccy żołnierze bohatersko spełnili swój obowiązek, a oderwanie wsie w Kisuczach, Orawie i Spiszu wróciły do wolnego słowackiego państwa. Krwawiąca rana na północy zabliźniła się, a w każdym słowackim sercu wyrosła nadzieja, że w podobny sposób zabliźni się i zagoi reszta ran na ciele Słowackiej Ojczyzny".

Podręcznik wydany został w 1940 r. nakładem "Maticy Slovenskiej" w Turczańskim Swiętym Marcinie. Autorem jest znany dobrze nam František Hrušowsky, były stypendysta rządu polskiego, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Tuż przed wojną w okresie przyjaźni polsko-słowackiej współpracował z kółkiem krakowskim przyjaciół Słowacji. Napisał nawet ustęp historii słowackiej do zbiorowego dzieła "Słowacy i Słowacja" /2 T wydane w r.1938/. W podręczniku z 1940 r. autor nie tylko pominął to, co napisał w r.1938, ale na załączonej mapce Słowacji podał jako sąsiadów Słowacji Morawy i Śląsk, przeoczył zaś zupełnie Polskę. Poza tym zakreślone są nie tylko straty terytorialne lat 1938-39, lecz i granice żądań delegacji w Paryżu w 1918.

Cała sprawa jest przyczynkiem do wartości umysłowej i moralnej środowiska nacjonalistów słowackich, zarażonych wpływami niemieckimi.

x x x

Ks. Andrzej Hlinka w jednym ze swych wywiadów udzielonych prasie polskiej powiedział: "Cóż dzielić może Słowaków i Polaków ? Nic. Tylko unikajcie takich sporów, jak o Spisz i Jaworzynę. Po co one ? Mącą tylko stosunki, które powinny być bez skazy. Absolutna solidarność między Polakami i Słowakami jest nakazem. Nakazem serca i rozsądku. A takim nakazom nie wolno przeciwstawiać się bezkarnie. Niech panowie zawiozą do Polski pozdrowienie i błogosławieństwo starca. Niech panowie zawiozą jej wyrazy czci i miłości od człowieka, który przez całe życie walczył o wolność i dlatego lepiej, niż ktokolwiek inny rozumie co to jest walka, czym jest wolność."

Te słowa Wielkiego Słowaka brzmią jak testament. Nie chcemy przeciągać w nieskończoność sporów, mącących nasze dobre stosunki ze Słowakami, sporów w istocie błahych i łatwych do zlikwidowania. Nie dążymy do zemsty za mur graniczny. Pisaliśmy o tym już nieraz, ale ostro potępić musimy "historyczne" wybryki, pisane przez takich Słowaków, jak pan Hrusowsky, zarażonych narodowym socjalizmem i jego metodami "naukowymi". Pracują oni nie dla dobra narodu słowackiego, lecz "pour le roi de Prusse".

KRONIKA ZIEM ZACHODNICH.

Lęk przed powstaniem. Kruszenie się frontu wschodniego i coraz śpieszniejszy rozkład niemieckiej potęgi każą okupantowi liczyć się coraz poważniej z utratą również naszych Ziem Zachodnich. Wiedzą Niemcy, że klęska wojskowa, przewrót wewnętrzny, lądowania wojsk sprzymierzonych mogą dać hasło do ogólnego powstania, że wypadnie im ciężko walczyć o ziemię, którą już ogłosili jako wieczyście niemiecką. Liczne poszlaki wskazują na rozległe przygotowania niemieckie do odparcia tego niebezpieczeństwa. Administracja lokalna z polecenia Gestapo sporządza gorliwie spisy inteligencji polskiej, jaka jeszcze pozostała w terenie po tylu aresztowaniach i wysiedleniach. Idzie zapewne o obezwładnienie w decydującej chwili wszystkich możliwych przywódców polskiego ruchu. Jak zaś szeroko traktują Niemcy pojęcie inteligenta polskiego, świadczy poufny okólnik policji śląskiej, nakazujący wciągać do spisów nie tylko b. urzędników, lekarzy, inżynierów, ziemian i tp., ale najskromniejszych pracowników umysłowych, a nawet robotników, zdolnych do wywierania wpływu na swoje otoczenie. Podobnie i kobiety mogą być zaliczane do grona "niebezpiecznych". Tymczasem Niemcy cywilni zwolnieni z wojska, szkoleni są w przeróżnych Selbst- i Werkschutzach do walki z polską ruchawką, zwłaszcza zaś do walki ulicznej i ochrony ważniejszych obiektów. W "Kraju Warty" obwieszczenia o stanie wyjątkowym zostały już wydrukowane i rozesłane do większych miejscowości i mają być rozplakatowane na rozkaz telefoniczny. Podobne zarządzenia wywołują rzecz prosta niepokój wśród ogółu Niemców. Zwłaszcza wśród prostych kobiet niemieckich oraz wśród uchodźców z zachodu o byle co wybucha panika, że już Polacy zaczynają nas mordować. Uciekinierzy z obszarów zbombardowanych, rozmieszczeni po wsiach pomorskich i wielkopolskich, rozpytywali się naprzód starannie o narodowość okolicznej ludności, bo bali się osiedlać tam, gdzie przeważa ludność polska. Zdarzało się, że Volksdeutsche miejscowi, którzy bez cienia gościnności podejmowali zbombardowanych ziomków, tłumaczyli im na wyprzódki:-Tu sami Polacy, bardzo źli i niebezpieczni - jedźcie dalej...- Solidarność niemiecka dawno już znikła, umilkła też niemiecka pewność siebie; niedługo patrzeć, a po panowaniu niemieckim nie będzie już śladu.

Pierwsze jaskółki ewakuacji.Ruestungskommando w Łodzi otrzymało w połowie października rozkaz natychmiastowego odesłania w głąb Rzeszy szeregu większych obiektów,obstalowanych w tutejszych wytwórniach zbrojeniowych,bez względu na stan wykończenia.Szło zwłaszcza o zespoły urządzeń technicznych dla marynarki wojennej.Niektóre z tych zamówień miały być gotowe dopiero na wiosnę 1944 r.Wydaje się,że ziemie polskie,na których szukał schronienia ścigany przez bombowce przemysł niemiecki,z kolei stały się niebezpieczne z innych względów."Przestrzeń życiowa" Wielkich Niemiec kurczy się z każdym miesiącem.

Jeszcze jedna komedia.Akcja wywożenia robotników polskich z Poznania,Łodzi,Zagłębia na zachód tymczasem ustała.Do 20.X wywieziono z Kraju Warty 70.000 robotników dla zapełnienia szczerb wśród mas roboczych,niszczonych przez bomby alianckie,po części też dla osłabienia w kraju żywiołu polskiego.Dziś,jak wynika z nadchodzących listów,transporty robotników polskich reklamowane są w różnych punktach Rzeszy jako transporty ludności ewakuowanej ze wschodu i chroniącej się przed zalewem sowieckim pod opiekuńcze skrzydła Rzeszy.

Statystyka. Na podstawie niemieckich źródeł urzędowych na terenie Kraju Warty znajduje się 3,5 miliona Polaków,930.000 Niemców oraz 95.000 Żydów/ ghetto Łódzkie/.Z 930.000 Niemców jest 500.000 miejscowych Volksdeutschów,250.000 Niemców przesiedlonych ze wschodu, 180.000 napływowych Reichsdeutschów.Stan ghetta w Łodzi zwiększył się obecnie o ok.20.000 żydów przywiezionych z Francji i Bałkanów.

"Dzień wolności".Tak nazwali Niemcy dzień 24 października,rocznicę wcielenia Wielkopolski. Obchodzono go i w tym roku w Poznaniu,chociaż mniej uroczyście,jako że i pochwalić się niebardzo jest czym,i widoki na przyszłość są zgoła nieróżowe.Obchód w Teatrze Wielkim uświetnił za to swoją obecnością sam Himmler,szef SS i minister spraw wewnętrznych w jednej osobie.Greiser nie odczytał tym razem zwykłego sprawozdania o swych wyczynach dorocznych,ogólnie tylko określił,że w pierwszych dwóch latach rządów przywrócił w kraju porządek i odbudował go gospodarczo,w trzecim rozwinął jego możliwości w zakresie produkcji żywności i uzbrojenia,w czwartym wciągnął go całkowicie w tryby machiny wojennej. Czym się zakończy rok piąty - nie było mowy,pewno i Greiser woli o tym nie myśleć.Tymczasem rozdawał odznaki pamiątkowe różnym Niemcom,zasłużonym w walce z polskością,m.in. samemu Himmlerowi.Nagrody pieniężne po 10.000 RM otrzymali w tym roku polegly na wschodzie Kurt Lueck,przedwojenny działacz niemiecki w Polsce,oraz znany kapitan łodzi podwodnych,Lueth.Przyznano też dwóm inwalidom frontowym na własność polskie majątki ziemskie: jeden pod Gnieznem,drugi pod Łęczycą.

Mowa Himmlera na tej uroczystości zawierała aprobatę polityki eksterminacyjnej Greisera.W dawniejszych czasach - tak mówił Himmler - próbowaliśmy germanizować Polaków przy pomocy szkoły,wojska i wychowania.W ten sposób dawaliśmy im przywileje i korzyści techniczne,które przeciw nam się zwracały.Dziś zostało postanowione,że Polak w tym kraju na zawsze zostanie pariasem.Urzędy Listy Narodowej zawsze jeszcze przyjmować mogą do łona niemczyzny te jednostki,które na to zasługują.W końcowej części mowy Himmlera znalazł się ustęp znamienny:"Sytuacja jest ciężka,wszyscy musimy walczyć o zwycięstwo.Dlatego musimy wypowiedzieć bezwzględną walkę wszelkim objawom defetyzmu..." Zebranie zamknięto wysłaniem do Hitlera telegramu hołdowniczego 940.000 Niemców,zamieszkujących "Kraj Warty". Chciałoby się powiedzieć:Morituri te salutant!.

... ...

...

TACY SA NIEMCY.

Nienawiść - zemsta.

"Nienawidzę Brytyjczyków tak,jak tylko człowiek może nienawidzieć...Znam zawiść, niechęć,arogancję,która ich popycha do tej wojny... Nienawidzę ich tak bardzo,iż zemsta będzie ukoronowaniem mego życia." Tak pisze czytelnik "Das Schwarze Korps" 18.XI.43,lekarz a redakcja skwapliwie obwieszczaż"Takich ludzi nam potrzeba.Jego i podobnych,którzy z takich samych przeżyć zaczerpnęli naukę nienawiści.Potrzebna nam nienawiść,którą w ich duszach wykuwają: mord i pożoga... Zimna,rozważna,pewna celu nienawiść!...Nie na próżno Fuehrer nazwał poszkodowanych podczas bombardowań "strażą przednią zemsty."Po tym wszystkim pismo twierdzi,że "naród nasz nie jest skłonny do histerii... i ślepego amoku".

W ustroju,który uzurpował sobie przymiotnik "nacjonalistyczny",nienawiść i zemsta ma zastępować patriotyzm.Nawet nie szowinizm,którego heroldami ongi była osławiona Hakata. "Das Schwarze Korps",organ SS upiera się,że "nasza nienawiść jest twórcza"! Z upojeniem Niemcy cytują słowa Fuehrera z mowy jego z 9.XI.43:"Nadejdzie godzina odwetu.Kiedy w chwili obecnej nie możemy dosięgnąć Ameryki to przecież mamy - dzięki Bogu - państwo leżące daleko bliżej."Bóg Hitlera ma błogosławić odwetowym nalotom Luftwaffe ! Bóg niemiecki cieszyć się będzie razem ze swym narodem z leżącego w gruzach Londynu.Taki Bóg zbliżony jest do mściwego Jehowy,a zapienieni,zapluci nienawiścią hitlerowcy upodabniają się do żydów.

Maul halten.

"Przegraliśmy pierwszą wojnę światową,ponieważ tylko politykowaliśmy.Wygramy drugą wojnę światową,ponieważ jesteśmy narodem politycznym" - pisze Goebbels w "Das Reich" 21.XI.43.Sokrates,Arystoteles,Platon przewracają się w grobach,słysząc jak doktór filozofii Goebbels używa określeń,które oni stosowali do krajów,zamieszkałych przez uspołecznionych obywateli.W Niemczech monarchicznych byli poddani i kult Cesarza,w III Rzeszy fanatyczni wyznawcy "Wodza".Z polityką nie ma to nic wspólnego."Maul halten" i ślepa wiara - oto podstawy rzeczywiste Niemców hitlerowskich.

----- 000000 ----